



Rok 1974 na Foto - Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński i Metropolita Krakowski Kardynał Karol Wojtyła.



Jasna Góra 1979: <https://www.youtube.com/watch?v=NNmW1ZncqHs>

Kraków 1974: [Pobierz.](#)

Kardynał Stefan Wyszyński zmarł 28 maja 1981 r. Od 20 maja 1989 r. trwał jego proces beatyfikacyjny.

Sejm i Senat RP, mianował go patronem roku 2021. <https://www.1944.pl/artykul/prymas-tysiaclecia-ks.-stefan-kardynal-wyszyn,5152.html>

TV1 - 12:00 - Beatyfikacja kard. Stefana Wyszyńskiego i matki Elżbiety Róży Czackiej | (Polska 2021)

Telewizja Trwam - 07:35 [Poczet wielkich Polaków: Kard. Stefan Wyszyński](#) program historyczny

08:45 NA ŻYWO [Papież Franciszek na Węgrzech. Spotkanie z Prezydentem Republiki i Prezesem Rady Ministrów w Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie](#)

09:15 [Papież Franciszek na Węgrzech. Spotkanie z Biskupami w Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie](#) 10:00 [Papież Franciszek na Węgrzech. Spotkanie z Przedstawicielami Rady Ekumenicznej Kościołów i niektórych węgierskich wspólnot Żydowskich w Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie](#)

12:00 [Uroczystość beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego i matki Elżbiety Róży Czackiej; Transmisja z Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie](#)

14:00 [Wyszyński - historia, odc. 11: Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego](#) cykl reportaży

16:30 [Papież Franciszek na Słowacji. Spotkanie ekumeniczne w Nuncjaturze Apostolskiej w Bratysławie](#)

17:55 [Poczet wielkich Polaków: Kard. Stefan Wyszyński](#) program historyczny przedstawiający sylwetki i czyny wielkich Polaków.

21:45 [Prymas Stefan Wyszyński](#) film dokumentalny



PAKISTAN, NIEDZIELNA EUCHARYSTIA. FOT. EPA/SOHAİL SHAHZAD

Chrześcijanie na pustyni i w piwnicy [MISYJNE DROGI]

Islamabad, stolica Pakistanu. Po cichu, w piwnicy chrześcijanie spotykają się na modlitwie. Są też murowane kościoły i kaplice, niestety niewiele. Żyjemy w strachu. Jednak uczymy się rozmawiać, bo w dialogu jest szansa na to, aby muzułmanie nas poznali i zaczęli szanować. Miniony rok był nas szczególnie trudny. Dla mniejszości religijnych w Pakistanie – chrześcijan, hinduistów, sikhów, wyznawców Ahmadiyya i zoroastrian – 2 marca okazał się początkiem kolejnej fali prześladowań. W Islamabadzie w drodze do pracy został zastrzelony Shahbaz Bhatti, katolicki minister do spraw mniejszości, jedyny niemuzułmanin w rządzie naszego kraju. Bhatti otwarcie krytykował prawo o bluźnierstwie i dążył do jego zmiany. Chciał, by skończyć z nadużyciami dokonywanymi na jego podstawie. Prawo o bluźnierstwie zakazuje rozpowszechniania materiałów, które mogą ranić uczucia religijne muzułmanów. Zatem nie można rozpowszechniać ani czytać Pisma Świętego, modlitewników, ksiązek o treści religijnej, czasopism, a także posiadać jakichkolwiek symboli religijnych. Razem z Salmaanem Taseerem, ówczesnym gubernatorem Pendżabu, apelował o uwolnienie Asii Bibi, chrześcijanki fałszywie oskarżonej o bluźnierstwo przeciw Mahometowi. Salmaan Taseer także zginął, zamordowany przez swojego ochroniarza. Shahbaz Bhatti bronił praw mniejszości chrześcijańskiej, która jest dyskryminowana społecznie i religijnie. Jej przedstawiciele bronił przed uprowadzeniami, przemocą i przymusowymi nawróceniami na islam, przejmowaniem ziemi, wyrzucaniem ze szkół i uczelni. Starał się zwiększyć szanse chrześcijan na zdobycie pracy i ochronić ich. Żaden z głównych polityków Pakistanu, nawet wpływowi szef sił zbrojnych, na ogół wygłaszający bez obaw opinie w telewizji na wszystkie tematy, nie potępił morderstwa tych chrześcijan ani nadużywania kontrowersyjnego prawa o bluźnierstwie. Nikt z przedstawicieli partii politycznych nie wziął udziału w publicznych modlitwach za nich. W odpowiedzi na prośbę o uczestnictwo w jednej z modlitw senator Abdul Rahim Khan Mandokhel z Beludżystanu powiedział: „Było mu to przeznaczone. To jest nasza religia. Musisz to zaakceptować albo opuścić Pakistan”. Niedawno na długie lata więzienia za rzekome obrażenie Proroka skazano siedemnastolatka.

Oblaci nie milczą. Pakistańscy oblaci nie milczą, stykając się z przypadkami prześladowań chrześcijan. To nasza codzienność. Od samego początku pracy misyjnej uświadamialiśmy chrześcijanom konieczność występowania w swojej obronie. Trzeba to robić mądrze, aby nie narobić szkód, bo nietrudno podsycić konflikty. W tym celu w 1975 r. we współpracy z okolicznymi parafiami w rejonie Gojra w Pendżabie rozpoczęliśmy wdrażanie pomysłu pod nazwą „Rozwój Wspólnoty Chrześcijańskiej”, za który odpowiedzialny był o. Joseph Theogenes OMI. Naszym celem była pomoc wspólnotom chrześcijańskim w rozwiązywaniu problemów w relacjach z muzułmanami. Program okazał się bardzo popularny i przydatny. Uczyliśmy wzajemnego poszanowania i rozmów. Przecież pomimo trudności musimy żyć obok siebie. Na regularnie organizowane spotkania przybywali chrześcijanie z całego kraju, a sporą grupę uczestników stanowili księża i siostry zakonne. Szczególnie pomocne w organizacji spotkań były siostry Świętej Rodziny z Bordeaux. Spotkanie było sporym osiągnięciem i do dziś oblaci z rejonu Gojra są z niego znani. Byliśmy pierwszymi w kraju, którzy pokazali, że mimo wszystko warto rozmawiać i poznawać się wzajemnie. Projekt jest kontynuowany. Później oblaci przekazali parafię diecezji w Faisalabadzie i rozpoczęli podobną pracę w innych miejscach.

Maryja na pustyni. O. Temsey Croos OMI razem ze wspólnotą parafii w Derrickabadzie walczył o uzyskanie praw do zajmowanego przez siebie gruntu. Ziemia ta została przekazana oblatom przez rząd, ale bez potrzebnych dokumentów, a później stała się miejscem schronienia dla prześladowanych chrześcijan. Był to teren pustynny, bez systemu nawadniania, a więc bez możliwości uprawiania ziemi. O. Croos wybudował szereg studni. Był pierwszym oblatem, który walczył o prawa chrześcijan w Derrickabadzie. Zrobił dla nich bardzo wiele dzięki wytrwałości, czwartemu ślubowi zakonnemu, który składają oblaci. Szczególnie zawierał swoje działania Maryja i to dzięki niemu powstała największa grota maryjna na pustyni w Derrickabadzie. Przynosi ona pocieszenie i nadzieję ludziom żyjącym w jej otoczeniu, wypędzonym chrześcijanom. Po jego śmierci, a oficjalnie podano, że zginął w nieszczęśliwym wypadku, oblaci pozostali ze wspólnotą w Derrickabadzie. Mieszkają tam najbardziej z biednych chrześcijan. Obecność oblatów dodaje ludziom wiele odwagi.

Uczymy się rozmawiać. Aby praca na rzecz prześladowanych chrześcijan w Pakistanie była skuteczna, oblaci i świeccy współpracownicy uczestniczą w międzynarodowych seminariach i kursach na temat prześladowań, dialogu i praw człowieka. Na odbywające się w Tajlandii seminariach dotyczące problemów związanych z prześladowaniami pojechał o. Pervez Raza OMI. Z kolei przebywający na studiach w Rzymie kleryk Gulshan Barkat OMI został zaproszony do Genewy na specjalny kurs oraz na 15. sesję Rady Praw Człowieka ONZ. Celem było zdobycie umiejętności i nauczanie się metod niezbędnych w dialogu z muzułmanami i pokojowym rozwiązywaniu sporów. W podobnym kursie towarzyszącym 18. sesji Rady Praw Człowieka ONZ uczestniczył o. Atta Ullah Sultan OMI. Uczestnictwo w kursach i seminariach ma na celu zapoznanie się z odpowiednimi metodami postępowania przy przeciwdziałaniu prześladowaniom. Chcemy też stworzyć środowisko, w którym mogłyby się rozwijać wolność religijna, wzajemny szacunek, w którym możliwe będzie harmonijne współistnienie wyznawców różnych religii, tolerancja i poszanowanie godności człowieka. Na zło, którego doświadczamy z każdej strony, staramy się odpowiadać dobrem i dialogiem.

Nie jest łatwo. Wokół nas ciągle trwają prześladowania. Chrześcijan wyrzuca się ze szkół, uczelni, pracy. Nie mogą posiadać Biblii, modlitewników. Liczba misjonarzy jest ściśle reglamentowana. Chrześcijanie są pozbawiani szacunku, zabiera się im ziemię, nawet pozbawia życia. Pomimo wszystko my, oblaci, jesteśmy z nimi. Uczymy, jak żyć i rozmawiać, bo przecież ekstremalni muzułmanie to nie wszyscy mieszkańcy naszego kraju. <https://misyjne.pl/misja/chrzescijanie-na-pustyni-i-w-piwnicy-misyjne-drogi/>



„Nie trzeba umierać, aby pójść do nieba”. Pastor poszedł na katolicką Mszę

„Doświadczałem tego, co opisywali aniołowie i święci, co św. Jan zapisał w Apokalipsie. Zszedłem do podziemia i w górę do nieba. Poszedłem na katolicką mszę, a to była niebiańska liturgia” – mówi Scott Hann, były protestancki pastor, który zdecydował się pójść na katolicką Mszę św. Po tym wydarzeniu zabrał żonę do katolickiego kościoła na Wigilie Paschalną.

- „Odkryłem, że nie trzeba umierać, żeby iść do nieba. Wystarczy, że pójdziemy na mszę i jesteśmy w niebie. Jesteśmy w obecności aniołów i świętych”

- stwierdził.

<https://youtu.be/KElp1N-zr1U>



Po tym wydarzeniu pastor dołączył do Kościoła katolickiego. Dziś jest katolickim teologiem, zajmuje się biblistyką i teologią Eucharystii. <https://www.fronda.pl/a/nie-trzeba-umierac-aby-pojsc-do-nieba-pastor-poszedl-na-katolicka-msze.166424.html>



FOT: CATHOPIC/DIEGO ZAMUDIO

Nigeria: Porwano 73 uczniów. „Sytuacja jest nie do wytrzymania”

W stanie Zamfara w północno-zachodniej Nigerii bandyci uprowadzili w ubiegłą środę 73 uczniów z lokalnej szkoły. Trwa dochodzenie mające na celu uwolnienie porwanych nastolatków. Ten akt kidnapingu dokonany został zaledwie kilka dni po uwolnieniu grupy młodzieży będącej ofiarami napaści w maju. Uprowadzenie jest kolejnym w serii kilkunastu napadów dokonanych przez lokalne gangi z motywem wyłudzenia okupu.

Od grudnia ubiegłego roku porwano w tym kraju ponad 1,1 tys. uczniów. Dokonywane przestępstwa wymusiły na władzach tymczasowo zamknięcie części szkół znajdujących się w rejonach gorzej nadzorowanych przez policję.

Powtarzające się masowe porwania dzieci w wieku szkolnym w Nigerii grożą pojawieniem się tam „straumatyzowanego pokolenia młodych ludzi” – napisali nigeryjscy biskupi.

Policja dotychczas nie ustaliła tożsamości ani powodów działania uzbrojonych sprawców. Na razie w reakcji na ten incydent rząd stanowy zamknął wszystkie szkoły podstawowe i średnie w tym regionie oraz wprowadził tam nocną godzinę policyjną.

Episkopat przypominał, że od grudnia ub.r. ponad 1000 dzieci i młodzieży zostało uprowadzonych ze szkół na północy kraju. Dopiero kilka dni temu odzyskały wolność trzy więzione grupy uprowadzone jeszcze w maju w stanie Niger na północy. Ich uwolnienie nastąpiło po wpłaceniu okupu.

Sytuacja ta jest „nie do wytrzymania” – stwierdzili biskupi w swoim oświadczeniu i dodali, że życie ludzkie w Nigerii nigdy nie miało tak małej wartości jak obecnie. Uprowadzane są dzieci, studenci i dorośli, w tym duchowni, a przemoc szerzy się w zastraszającym tempie, z dużą liczbą „morderstw dokonywanych przez porywaczy, mordercze ludy pasterskie, gangi i grupy terrorystyczne”.

Pomijając okres wojny domowej (1967-70), kraj „nigdy nie doświadczył tak powszechnej okrutnej przemocy z niekontrolowanymi zniszczeniami i z tak wielkim rozlewem krwi” – piszą nigeryjscy biskupi. Wezwali też rząd do wzięcia pełnej odpowiedzialności za obecną „kulturę przemocy” i terroru.

Zwracając się do wiernych biskupi podkreślili, że „jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do nieustannego pokładania nadziei w Bogu, który nigdy nie zawodzi”. Zaapelowali do ludności, aby „miała nadzieję na lepszą Nigerię, wiedząc doskonale, że bez nadziei jako naród nie możemy iść naprzód”.

„Niech Maryja, Matka wszelkiej pociechy i Królowa Nigerii, nadal wstawia się za naszym krajem” – zakończyli swe przesłanie nigeryjscy biskupi. ag/KAI/Stacja7 https://stacja7.pl/ze-swiatea/nigeria-porwano-73-uczniow-sytuacja-jest-nie-do-wytrzymania/?utm_source=one_signal&utm_medium=push



Hiszpania: bezkarność rozzuchwała nielegalnych okupantów domów i mieszkań

Policja ściera się z uczestnikami demonstracji przeciwko usuwaniu dzikich lokatorów. Fot. Albert Gea / Reuters / Forum)

Zjawisko zajmowania nieruchomości przez dzikich lokatorów, tak zwanych „okupas”, rozszerza się ze względu na to, że sprzyjają im prawa ustanowione w państwie rządzone przez lewicę. To wojna ideologiczna pod pretekstem upominania się o prawa biednych – zwracają uwagę hiszpańscy obrońcy własności.

Tony Miranda, szef ogólnokrajowej organizacji osób poszkodowanych przez dzikich lokatorów (ONAO) w rozmowie z Polską Agencją Prasową opowiedział, co kryje się za zuchwałym procederem.

– W Hiszpanii narasta zjawisko nielegalnego zajmowania domów i mieszkań przez dzikich lokatorów, tak zwanych okupas, ponieważ przestępcy są bezkarni – stwierdził.

Z jego opisu wynika, że w akcję ruchów anarchistycznych i antysystemowych, które promują podstępne zagarnianie cudzych nieruchomości, rzekomo w imię obrony bezdomnych, włączają się sprawnie działające mafie lokatorskie. Właściciele lokali nie czują się chronieni przez władze publiczne a okupas korzystają ze sprzyjającego im chaosu prawnego.

„Według organizacji, obecnie w Hiszpanii nielegalnie zajętych jest co najmniej 120 tysięcy domów i mieszkań należących do banków, funduszy inwestycyjnych i osób prywatnych, a rząd nie ujawnia prawdziwej skali tego zjawiska” – czytamy na portalu Forsal.pl.

W całym ubiegłym roku hiszpańscy posiadacze złożyli na policji 14,7 tysiąca skarg ze względu na próby przejęcia ich własności. To o 40 procent więcej przypadków niż pięć lat wcześniej.

– Obecny socjalistyczno-komunistyczny rząd wspiera „dzikich lokatorów”, a przestępcy korzystają z tego włamując się do mieszkań, zajmując je, a później nawet podnajmując za opłatą – relacjonował Miranda. Według niego, zajmowanie mieszkań to zjawisko polityczne. – Lewica chce, by istnieli „okupas” (...), wszystkie propozycje parlamentarne ze strony prawicowych ugrupowań – Partii Ludowej, Vox i Ciudadanos – w celu rozwiązania problemu są systematycznie odrzucane przez lewicę – dodał.

Ugrupowania sytuujące się na prawo od obozu rządzącego widząc bezskuteczność wysiłków na rzecz obrony własności, są tak zdesperowane, że chcą zwrócić się w tej sprawie do Parlamentu Europejskiego.

– Tu nie chodzi o biednych ludzi, to pretekst, naprawdę mamy do czynienia z wojną ideologiczną, w której zajmowanie mieszkań jest stosowane jako broń ze strony ruchów komunistycznych. Kwestionowana jest własność prywatna, ofiary tracą zaufanie do państwa prawa, a przy tym buduje się klientelę dla ruchów komunistycznych – podkreślał Miranda.

Według krajowych przepisów, szybka eksmisja dzikich lokatorów możliwa jest tylko jeżeli właściciel zdąży zainterweniować w ciągu 48 godzin od rozpoczęcia okupacji. Grabieżcy przygotowują akcje wcześniej, na przykład zamawiają towary na adres, lokalu, który chcą zająć. Rachunki służą im jako sfabrykowane dowody sądowe. Postępowania ciągną się długo a pod pretekstem epidemii wprowadzono prawo uniemożliwiające eksmisję dzikich lokatorów będących w „trudnej sytuacji”. ONAO rejestruje też szereg innych sposobów przemyślnych wyłudzeń.



Kobieta żąda rozwodu po zobaczeniu tego zdjęcia

https://www.pdfwonder.com/pl/18636/?utm_source=taboola&utm_campaign=11627374&utm_content=3016984340&utm_medium=optad360-magnapoloniaorg&utm_mb=xss



Pięć niesamowitych korzyści soli z Morza Martwego <https://www.pdfwonder.com/en/five-amazing-benefits-of-dead-sea-salt/>

Jerry Redfern/Light Rocket via Getty Images

Po 11 godzinach kopania słoń wyciąga coś,
co szokuje wszystkich.



Mimo że niektórzy sądzą inaczej, słonie są jednymi z najbardziej kochanych i najmądrzejszych zwierząt na naszej planecie. Podobnie jak ludzie, są bardzo otwarte i dają do zrozumienia, kiedy coś im przeszkadza. To właśnie stało się z jednym indyjskim słońem w 2015 roku. Mieszkańcy wsi zauważyli, że ten słoń kopie dziurę. To może być normalne, ale w tym przypadku robił to przez 11 godzin z rzędu, a nawet przez całą noc. W końcu zrozumieli, co się dzieje i byli oszołomieni. Kilka lat temu widziano ogromne stado około 60 słońi, które spacerowało po zakurzonej obszarze północno-wschodnich Indii. Obszar ten jest popularny ze względu na dużą wysokość nad poziomem morza i pory deszczowe. Lasy są również domem dla niektórych z najbardziej zagrożonych zwierząt. To stado słońi przechodziło przez okręg Chatra, który znajduje się około 160 km od miasta Ranchi. Ranchi jest słynnie nazywane "miastem wodospadów". Było to również miejsce, w którym często można było zobaczyć migrujące słonie.

Przemieszczające się Słonie - Słonie są uważane za największe ssaki lądowe na świecie. Oprócz ludzi, lwy są jedynymi drapieżnikami wystarczająco silnymi, by zabijać słonie. Ale nawet wtedy, jeden lew nie może tego zrobić sam. Pomimo swoich rozmiarów, są to bardzo łagodne stworzenia. Stają się agresywne tylko wtedy, gdy czują silną potrzebę obrony. W rejonie Chatra ludzie byli przyzwyczajeni do widoku słońi przechodzących w ramach migracji. Zauważyli jednak, że jeden słoń zachowywał się dziwnie.

Co on Robi? Mieszkańcy wioski szybko zauważyli, że ten słoń zachowywał się nietypowo. Inne słonie odeszły, ale ten jeden postanowił zostać w tyle. Mijały godziny, a ona wciąż była tam sama. Co ona robiła? Gdy mieszkańcy wioski zebrali się wokół niej, zauważyli, że ma spuszczoną głowę, jakby próbowała coś zrobić na błotnistym polu. Wkrótce zaczęły się pojawiać pytania. Dlaczego postanowiła zostać z tyłu? Co było w tym błocie?

Sama. Wszyscy wiedzieli, że słonie żyją razem w dużych stadach, rozdzielone na samice i samców. Spotykają się razem tylko w okresie godowym lub w celu krótkich interakcji społecznych. Samice słońi łączą się w grupy i razem wychowują dzieci. Więc widząc te słonie same, były jeszcze bardziej zaintrygowane. Jednak wkrótce, po wielu obserwacjach, w końcu dowiedzieli się, dlaczego słońica była sama i co robiła na błotnistym polu.

Wywołuje poruszenie. Zachowanie słońicy zaniepokoiło mieszkańców wioski. Wydawała się spanikowana, ale nie mogli zrozumieć, dlaczego tak się zachowuje. Obserwowali, jak słońica wielokrotnie wbijała swoją trąbę w ziemię. Mieszkańcy byli oszołomieni, próbując wymyślić powód jej gorączkowego zachowania. Ale pytanie, na które naprawdę chcieli znaleźć odpowiedź, brzmiało: dlaczego postanowiła odłączyć się od stada słońi.

Przeglądając się. Słonie zawsze trzymają się razem, bez względu na okoliczności. Jeśli jeden z członków stada jest chory, pozostałe starają się mu pomóc. Jeśli jeden z członków stada jest ranny lub musi chodzić powoli, pozostałe słonie dopasowują się do jego tempa. Jeśli jeden z nich umrze, wszystkie oplakują go razem. Tak silna jest więź między stadem słońi. Teraz jednak nigdzie ich nie było widać. Słońica była zdana tylko na siebie. Mieszkańcy wioski zauważyli to i próbowali przyjrzeć się bliżej temu, co słońica robiła na polu.

Próba pomocy. Mieszkańcy stali się bardzo ciekawi i chcieli zobaczyć, co słońica robi z bliska. Obawiali się jednak, że słoń jest ranny i będzie się bronił. Bali się, że może ich zaatakować. Jednak mieszkańcy wioski nie mogli po prostu stać i się przyglądać. Wiedzieli, że coś jest nie tak i chcieli pomóc, ale byli zbyt przerażeni, aby podejść. W końcu jeden mężczyzna zebrał się na odwagę i postanowił zbliżyć się do nich.

Zbliżenie do słońia. Jeden wieśniak o imieniu Jitendra Tiwari zmęczył się samym czekaniem i wpatrywaniem się w słońia. Postanowił więc ostrożnie zbliżyć się do słońia. Mały krok za krokiem, w końcu udało mu się zbliżyć do zwierzęcia. Wiedział, że jeśli zbliży się nagle, słonie zaalarmują się, a to ostatnia rzecz, której chciał. Bardzo ostrożnie zbliżył się do słońia. Ale wtedy słoń go zauważył i trzasnął!

Agresywny. Tiwari powiedział, że udało mu się dobrze przyjrzeć twarzy zwierzęcia. Wyglądało ono na wściekłe, ale miało też przerażone spojrzenie. Słoń zaczął wtedy wydawać głośne dźwięki, aby upewnić się, że wszyscy wiedzą, że mają trzymać się z daleka. Jitendra zrozumiał. Wrócił do tłumu, ale z jego podejścia wynikało coś dobrego. Miał okazję przyjrzeć się bliżej temu, co robiło zwierzę. Zawołał do innych mieszkańców wioski w tłumie, chcąc wyjaśnić, co widział.

Kopanie. Jitendra zdał sobie sprawę, że słońica cały czas próbowała coś wykopać! Używała tylnych nóg, aby utrzymać się na powierzchni ziemi, podczas gdy zakopywała swoją trąbę w czymś, co wyglądało na rów. Jitendra nie mógł jednak zrozumieć, dlaczego to robi. Czasami robiła krok do tyłu. Słońica wyglądała na wyczerpaną, ale nie chciała się poddać. Robiła to bez przerwy przez 11 godzin! Kopała tak długo, że większość jej stada prawdopodobnie już była daleko. Co się działo?

Misja. Ze względu na swoje rozmiary, słonie potrzebują około 150 kg pożywienia dziennie! W związku z tym słonie spędzają znaczną część dnia na poszukiwaniu pożywienia i wody, a nawet trzy czwarte dnia na konsumowaniu jedzenia. Skóra słoni jest gruba, a fałdy skórne zatrzymują dużo wody, więc nie cierpią z powodu odwodnienia. Jednak mimo wszystko muszą brać regularne kąpiele w kurzu i błocie, aby chronić się przed oparzeniami słonecznymi. Wygląda na to, że ten słoń nie był zainteresowany angażowaniem się w swoje codzienne czynności i miał misję do wypełnienia.

Plan. Wyglądało na to, że słonica również nie zamierza się zatrzymywać. Zdarzało się, że zataczała się do tyłu z wyczerpania, ale nadal było zbyt niebezpiecznie, aby do niej podejść. Jitendra wiedział, że trzeba wymyślić jakiś plan, aby pomóc słoniowi. W końcu on i inni mieszkańcy wsi naradzili się i zrobili burzę mózgów. Próbowali wymyślić plan, który pozwoliłby im zajrzeć do dziury. Po pół godzinie w końcu zdecydowali, co zrobić.

Czas na kolację. Mieszkańcy postanowili dostarczyć ciężarówkę pełną pysznego jedzenia, aby spróbować odwrócić uwagę zwierzęcia, choćby na krótki czas. Ciężarówki były załadowane bananami i innym jedzeniem, które normalnie stanowiło część gigantycznej diety słonia. Słoń kopał przez 11 godzin i nic nie jadł, więc na pewno był głodny. Mieszkańcy wioski byli pewni, że to załatwi sprawę. Teraz musieli tylko czekać, aż zwierzę się rozproszy i odsunie od dziury.

Nie zwracając uwagi na jedzenie. Słonie potrzebują 150 kg jedzenia każdego dnia. Jeśli jednak ten słoń kopał przez 11 godzin, to oczywiście nie udało mu się zebrać nawet połowy tej ilości. Minęło wiele godzin, więc słoń musi być głodny, prawda? Niestety, wyglądało na to, że słonica nie miała zamiaru zatrzymać się na jedzenie. Nawet nie zauważyła ciężarówek z jedzeniem, które na nią czekały. Co ona robiła, że nawet jedzenie nie było w stanie odwrócić jej uwagi?

Już czas. W końcu słonica była tak wyczerpana, że aż upadła na ziemię. Zaraz potem jednak wstała jak bokser, który szykuje się do kolejnego uderzenia. Dopiero wtedy zauważyła, co się dzieje wokół niej. Wreszcie zobaczyła jedzenie! Nie zwracała uwagi na wieśniaków i zaczęła kierować się w stronę ciężarówek z pożywieniem. Nadszedł czas, aby wieśniacy zaczęli realizować swój plan i przyjrzyli się temu, co znajdowało się w dziurze.

O nie! Słoń w końcu odszedł, by nacieszyć się jedzeniem. Teraz nadszedł czas, aby mieszkańcy wsi sprawdzili dziurę. Jitendra wiedział jednak, że jeśli rzucą się w stronę dziury, słoń spanikuje i zacznie zachowywać się agresywnie. Zamiast tego, spokojnie podeszli do otworu. Kiedy mieszkańcy wsi zobaczyli, co jest w dziurze, zrozumieli, co się dzieje. Słoń wpadł do rowu i nie mógł się wydostać. Wyglądało na to, że matka przez cały czas próbowała uratować swoje młode!

Pogorszenie sytuacji. Mieszkańcy wioski odkryli, że matka słonia w rzeczywistości wyrządzała więcej szkody niż pożytku. Wyglądało na to, że zamiast próbować ratować swoje dziecko, w rzeczywistości wypychała więcej błota do dziury, zakrywając w ten sposób swoje młode. Wieśniacy wiedzieli, że nie mają zbyt wiele czasu. Po pierwsze, gdyby matka zauważyła, co robią, nie mogliby już pomóc. Po drugie, próbowała zabić swoje młode tym całym brudem, który wypychała. Musieli coś wymyślić.

Czy ono przeżyje? Wieśniacy wiedzieli, że bez względu na to, jak na to spojrzą, wynik nie będzie dobry, jeśli zostawią słońtątko w spokoju. Ale choć martwili się o jego los, czuli się bezsilni. Co właściwie mogliby zrobić? To było coś więcej niż zwykła misja ratunkowa. W końcu mieli do czynienia z małym słońtątkiem. Nie będzie to proste. W dodatku, jeśli matka zobaczy, co się dzieje, to będzie po wszystkim. Musieli wymyślić coś, co pomogłoby dziecku, a jednocześnie go nie dotknęło.

Uwieczniony na video. Jitendra Tiwari zdołał uchwycić całe zajście na kamerze. Później Jitendra zrelacjonował wysiłki wszystkich ratowników. Najpierw wspominał o pomysle mieszkańców wioski, aby przywieźć ciężarówkę z jedzeniem, aby odwrócić uwagę słonia, dzięki czemu będą mogli zobaczyć rów z bliska. W końcu nie co dzień spotyka się taką szczególną sytuację. Może to i dobrze. To tylko dowodziło, jak bardzo ludzie i zwierzęta są do siebie podobni. Co więcej, właśnie uchwycił na kamerze niesamowitą pracę zespołową wśród mieszkańców wioski.

Czy to zadziała? Podczas gdy matka słonia była zajęta chrupaniem jedzenia, Jitendra powiedział: "Wykorzystaliśmy [ten] czas, aby usunąć stertę piasku złożoną w pobliżu studni, która utrudniała jej uratowanie dziecka. Mając nadzieję, że usunięcie tej sterty piasku wystarczy, by uratować słońtątko. Trudno było to stwierdzić, ponieważ matka jeszcze nie wróciła. Na razie mogli tylko czekać i mieć nadzieję, że wszystko będzie dobrze.

Powrót. Aby sprawdzić, czy ich plan zadziałał, mieszkańcy wioski odjechali ciężarówką od matki słonicy, aby ta mogła wrócić do zajmowania się swoim młodym. Teraz, gdy piasek został usunięty, matce byłoby łatwiej uratować swoje dziecko. Miejmy nadzieję, że teraz, gdy jest mniej piasku, nie będzie kopać więcej do studni i uda jej się wyciągnąć słońtątko. Mieszkańcy wstrzymali oddech i czekali, co się stanie dalej.

Dziecko uratowane! Po męczących 11 godzinach, matka słonica w końcu była w stanie owinąć swoją trąbę wokół swojego biednego dziecka, które niestety było pokryte błotem. Kilkomna mocnymi pociągnięciami udało jej się wyciągnąć ją z rowu! Mieszkańcy wioski wspólnie odetchnęli z ulgą. Wygląda na to, że wszystkie ich wysiłki się opłaciły. Mieszkańcy wioski byli w stanie pomóc tej biednej matce i jej dziecku. Teraz matka nie musiała się już martwić.

Ratunek. Matka słonica mogła wreszcie zmniejszyć czujność i odpocząć, ponieważ jej młode było teraz bezpieczne i zdrowe. Mieszkańcy wioski dokonali nawet czegoś naprawdę ujmującego: dwa słonie splotły swoje trąby, gdy odchodziły. Najwyraźniej splecione trąby to ich sposób na przekazanie pocałunku. Nie co dzień można przeżyć coś tak burzliwego jak to, co się wydarzyło. Na dodatek, wszystko zakończyło się pięknym akcentem.

Powrót do stada. Z całą sytuacją w pamięci, para matka-słońtątko odeszła z wioski. Można bezpiecznie założyć, że były gotowe wrócić do swojego stada. Z pewnością słonie te nigdy nie zapomną tego feralnego dnia. Z całą pewnością był to również niezapomniany dzień dla mieszkańców wioski. Trudno byłoby zapomnieć matkę słonia, która poświęciła jedzenie i odpoczynek, aby móc uratować swoje ukochane dziecko. To pokazuje, jak wiele matki są gotowe zrobić dla swoich młodych, nie sądzicie? <https://greedyfinance.com/index.php/pl/2021/05/25/elephant-that-spent-11-hours-digging-a-hole-finally-pulls-out-something-nobody-expected-7/>

